Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 27 (401). *WARSZAWA, 26 listopada 1927 r.* *ROK XX*



W sobotę dnia 3 grudnia r. b. otwarte zostaną

WARSZAWSKIE TARGI GWIAZDKOWE

w Strzelnicy Pol. Tow. Łowieckiego Nowy-Świat 35 i w Salach-Redutowych (Gmach Teatru Wielk.)

JEDYNA OKAZJA KORZYSTNEGO KUPNA BEZ KAROTYI! ATRAKCJE!!



WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

SKŁAD BRONI I AMUNICJI

WARSZAWA, ULICA KRÓLEWSKA 17.

TELEFONY: 19-17. ZARZĄD: 78-27.

Firmowe naboje śrutowe własnego wyrobu maszynowego z kapiszonem „GEVELOT" i prochem bezdymnym „ROTTWEIL".

Przybory myśliwskie i szermiercze. Warsztaty puszkarskie.

NA UKOŃCZENIU BUDOWA WŁASNEJ FABRYKI GILZ I PRZYBITEK MYŚLIWSKICH W WARSZAWIE.

FILJE:

w Wilnie, ul. Wileńska 10; w Poznaniu, ul. Gwarna 12, (tel. 19-08); we Lwowie, Plac Marjacki 4.

ROBERT ZIEGLER

SKŁAD BRONI I AMUNICJI

WARSZAWA, TRĘBACKA 10, TEL. 21-94

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 114, TEL. 10-75.

WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ I GDAŃSK fabryk:

Syrena Hammerless Arms Co. Liége

Manufacture d'Armes „Gryf", Liége

Anciens Etablissements Pieper, Herstal.



PP. PRENUMERATORÓW — PRZYJACIÓŁ „ŁOWCA POLSKIEGO"

prosimy uprzejmie o zjednywanie nowych prenumeratorów. Nazwiska werbujących ogłaszać będziemy w „Łowcu Polskim".

Pozyskanie nowych prenumeratorów jest korzystne dla dotychczasowych, gdyż zwiększenie się funduszów „Łowca Polskiego" daje możność rozszerzenia go bez podwyższenia ceny prenumeraty.

Na polowaniach i zebraniach prawidłowi myśliwi powinni informować się wzajemnie, czy prenumerują jedyny tygodnik myśliwski, zachęcając i werbując w ten sposób nowych prenumeratorów.

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobodę czynienia w nich poprawek i skrótów.
Redakcja nie odpowiada na zapytania, kiedy będzie drukowany artykuł, gdyż zależy to od całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materjału.

PRENUMERATA: zgóry za kwartał zł. 8; za pół roku zł. 15, za rok zł. 28. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu — 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 120; pół — 70; $^1/_4$ — 40; $^1/_8$ — 24; $^1/_{16}$ — 12; $^1/_{32}$ — 6. Przed tekstem o 50 proc. drożej (Pierwsza strona liczy się bez kliszy tytułowej).

ŁOWCA POLSKIEGO:

KONTO P. K. O.: „Centr. Zw. P. St. Łow." 8082. ADRES: NOWY - ŚWIAT 35. TELEFON 7-98

PISMO TYGODNIOWE. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Z CENTR. ZWIĄZKU POLSK. STOW. ŁOW.

Zgłoszeni zostali w dalszym ciągu na Delegatów Powiatowych:

Pp. Władysław Müller — Łomianka p. Wyszków n/Bugiem na pow. Pułtuski.

Stanisław Leski — Kąkolnica p. Międzyrzec na p. Radzyński.

Eryk hr. Czapski — Synkowicze p. Słonim na p. Słonimski.

Władysław Gliński — Korzec Wołyński na p. Rówieński.

Piotr Prószyński — Równe skrz. poczt. 237 na p. Rówieński.

Franciszek Nowak — p. Kąty na powiat Obornicki Wlkp.

Kazimierz Żychliński p. Witoszyce na p. Jarociński Wlkp.

Ksawery Speichert p. Popowo Stare na p. Szmigielski Wlkp.

Edw. hr. Mycielski — p. Września na p. Wrzesiński Wlkp.

Franc. hr. Zamoyski — Podzamcze p. Sobolew na p. Garwoliński.

Zrzekli się mandatów z powodu stanu zdrowia: pp. Feliks Murzynowski ze Stolca na p. Sieradzki, Józef Stojanowski z Łodzi na p. Łódzki.

Z MIŃSKO-MAZOWIECKIEGO TOW. ŁOW.

W dniu św. Huberta, 3 b. m., odbyło się zebranie dla wspólnego omówienia spraw, związanych z hodowlą i ochroną zwierzyny oraz dla ustalenia warunków dla nowowstępujących członków, których liczba może być zwiększoną do 30-stu.

Postanowiono, iż wpisowe będzie obowiązywało w wysokości 120 zł., płatnych jednorazowo, lub w rozłożeniu na raty, składka zaś członkowska od 1.I 1928 r. zostaje zmniejszona do 20 zł. miesięcznie.

Byli członkowie hodowli bażantów, którzy wpłacili w swoim czasie gotówkę na udziały hodowlane, zanim Towarzystwo przejęło hodowlę na własny rachunek, a nie są członkami Towarzystwa, mogą na swe żądanie stać się nimi, przyczem wpłacone udziały zostaną im zaliczone na rachunek wpisowego, nadwyżka zaś policzona będzie na składki bieżące.

Wśród b. udziałowców hodowli znajdują się w tem właśnie położeniu pp. Benon Perzyński, Aleksander Haecke, Mieczysław Gierałtowski, Tadeusz Fijałkowski, Kazimierz Kamieński, Mieczysław Perkowski, mjr. Bronisław Rakowski, Adam Morawski i Konrad Wyleżyński, wszyscy z Warszawy, których tą drogą Zarząd zawiadamia o powyższem postanowieniu i prosi o wypowiedzenie się, czy zechcą z takiego załatwienia sprawy skorzystać.

Jednocześnie dokonano wyboru Zarządu na rok 1928 w ten sposób, iż jednogłośnie wybrano dotychczasowych członków, jedynie na miejsce ustępującego rtm. Kańskiego powołano p. Mieczysława Schielego, w którego majątku mieści się hodowla bażantów. W ten sposób skład Zarządu stanowią pp. plk. Zygmunt Piasecki prezes, Wacław Bełkowski, vice-prezes, por. Witold Prawdzic-Szczawiński, łowczy, Władysław Zabiełło, skarbnik i sekretarz, Bohdan Wyleżyński, Mieczysław Schiele i rtm. Stefan Sroczyński.

Do Komisji Rewizyjnej powołano: ks. Jana Truszkowskiego, oraz pp. Wacława Świątkowskiego i Juljana Czarnockiego.

Na zebraniu wpisało się na prenumeratorów „Łowca Polskiego" dalszych 3-ch członków Towarzystwa, powiększając tem liczbę prenumerujących do 11-stu, która, mamy nadzieję, zwiększy się jeszcze od 1.I 1928 r.

ANKIETA O PRENUMERACIE.

III.

Z kilku stron nadesłano dość obszerne odpowiedzi na naszą ankietę, ale nie uwzględniające, niestety, prośby zamieszczonej w przedostatnim okresie ankiety, wydrukowanej w N-rze 19 „Łowca Polskiego".

Odpowiedzi te wymagają przeto omówienia specjalnego.

Przedewszystkiem przypuszczenie takie, że dużo prenumeratorów odpadnie od 1 października 1927 r., nietylko jest nieistotne, lecz stało się wprost przeciwnie. Ze zmianą właśnie na tygodnik przybywa „Łowcowi Polskiemu" bardzo dużo nowych, a odpadło mniej, niż zazwyczaj na początku każdego kwartału, kiedy wskutek niedbalstwa kwartalni nie wpłacają należności na poczcie.

Zdarzył się tylko wypadek nadzwyczajny odpadnięcia odrazu wszystkich członków Tow. Za-

chodnio-Małopolskiego, ale to nie dlatego, że „Łowiec Polski" stał się tygodnikiem, lecz pomimo że nim się stał.

Była to poprostu konieczność statutowa, zmuszająca wszystkich członków po dokonaniu fuzji ze lwowskiem Tow. Małopolskiem do prenumerowania jego pisma.

Rada, żeby „Łowiec Polski" był zawsze w kioskach i na dworcach wszystkich stacyj, — nie znajduje oparcia w praktyce. Skutek z tego byłby taki, że trzebaby było drukować z 1.000 egzemplarzy specjalnie, z których sprzedanoby z 50, dokładając bardzo dużo do tego interesu. Tow. „Ruch", z którem „Łowiec Polski" jest w stałych stosunkach, zwraca stale połowę numerów wziętych w komis, co chyba stanowi duży procent marnowanych numerów.

Niektórzy chcą także, aby „Łowiec Polski" był tańszy. Wystarczy na to powiedzieć, że redakcja „Łowca Polsk." sama prenumeruje niemiecki tygodnik myśliwski i płaci za niego 21 zł. 50 gr. kwartalnie, gdy „Łowiec Polski" kosztuje tylko 8 złotych.

Nie można też porównywać ceny popularnego pisma, które może spekulować tak, aby dojść do dziesiątków tysięcy prenumeratorów, — z pismem fachowem, które w najlepszym razie przy nadzwyczajnych wysiłkach może dojść do kilku tysięcy, bo niemyśliwy nie zaprenumeruje takiego pisma, gdyby ono nawet było najidealniejsze pod każdym względem. Zupełnie niewspółmierne, bez możliwości porównawczej, są dwa pisma, z których jedno „może" być czytane przez miljony Polaków, a drugie ma zastęp wszelakich myśliwych, którzy razem są drobnym oddziałem wojska wobec wielkiej armji.

Teorja, że najpierw „Łowiec Polski" musi być pełen zalet i powabu, a potem będzie poczytny — nie wytrzymuje krytyki. Da się to zastosować do pisma prywatnego, którego właściciel wkłada pewien kapitał, ryzykując, że albo go straci, albo będzie miał zeń znaczne zyski. Centralny Związek nie może być przedsiębiorcą spekulacyjnym. Zresztą myśliwi, ze względu na stosunkowo małą swą liczebność, nie mogą stanowić objektu spekulacji w Polsce.

Niechajże więc p.p. myśliwi pamiętają, że ich prenumerata to rodzaj składki rocznej, która nie idzie do prywatnej kieszeni. Gdy będą oszczędności i zarobki, to one powrócą do rąk prenumeratorów w postaci ulepszonego pisma bez podwyżki ceny.

Niech Czytelnik zrozumie nareszcie, że werbując nowego prenumeratora, sam na tem korzysta, a nie ktoś obcy, nie kapitalista i właściciel „Łowca Polskiego".

Łaskawi nasi korespondenci którzy chcą powiększenia kosztów, nie rozumieją, że gdyby pieniądze leżały, to Komitet Redakcyjny miałby sto sposobów ulepszenia pisma. A tu chodzi właśnie o to, żeby pp. myśliwi te pieniądze dawali, a nie liczyli na spekulacje, częstokroć zawodne i na stratę narażające.

O.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W Warszawie.

Bracia Pakulscy, Bracka 22, płacą loco Warszawa ze zwrotem kosztów frachtu: za zająca 8,00 zł., za parę kuropatw — 5,00 za bażanta-koguta — 7,00, za bażanta-kurę — 5,00, za kilo sarny — 2,50, za parę kwiczołów — 1,10 zł.

Podług notowań firmy R. Kwiatkowski przy ul. Marszałkowskiej, płacą hurtowo: zo kilo sarniny 2,50 zł., za zająca — 8,00 zł., za kilo dzika młodego — 1,00 do 1,20. Za dziką kaczkę — 3,00 do 4,00, za parę kwiczołów — 1,40, za cietrzewia — 4,00 zł. W detalu: za kwiczoła podhalańskiego — 70 gr., za bażanta — 8,00 zł.

W Toruniu zanotowano następujące ceny: jelenie — 1,60 — 3,80; sarny — 3,60 — 5,40; zające — 1,60 do 1,80 za kilo; kuropatwy — 2,60 — 3,00; bażanty — 8,00 — 10,00 zł. za sztukę.

W Berlinie zanotowano: kozły I g. za ½ kg. — 0,95 — 1,00 RM.; II g. — 0,60 — 0,80. Daniele małe — 0,65 — 0,70; grube — 0,55 — 0,60. Jelenie, byki grube — 0,56 — 0,60; małe — 0,60 — 0,65; II g.— 0,40 — 0,95. Dziki grube — 0,40 — 0,50; II g. — 0,35; średnie — 0,60 — 0,65; warchlaki — 0,65 — 0,70. Zające duże, I g. za sztukę — 6,75 — 7,10; średnie— 4,50 — 5,00, małe — 3,00 — 4,00. Dzikie króliki duże — 1,90 — 2,10. Dzikie kaczki I g. — 2.00 — 2,25. Kuropatwy, młode duże I g. 1,90 — 2,00; II g. — 1,20 — 1,50; stare I g. — 1,40 — 1,50; II g. — 1,10 — 1,20. Bażanty, koguty, młode I g. — 3,50 — 3,60; II g. 1,80 — 2,00; stare I g. — 2,75 — 3,00; II g. — 2,00 — 2,50; kury — 2,00 — 2,25; II g. — 1,00—1,50.

W Brnie czeskiem zanotowano: zające duże I g. — 40 — 45 koron, średnie — 30 — 35 za sztukę. Bażanty — za sztukę — 18 — 25; dzikie kaczki — 15 — 20; dzikie króliki — 10 — 12. Jelenie — 8,50 — 10,00; daniele — 10 — 12; dziki — 8 — 14; sarny w skórze — 14 — 16; kuropatwy za parę — 20 — 32; słonki za sztukę — 15 — 20. Muflony — 10 — 12 za 1kg.

Futra i skóry. W Berlinie zanotowano: kozy — około 6 RM.; zające zimowe — około 1,50; jesienne— 0,75; letnie — 0,40. Dzikie króliki — 0,20 — 0,30. Jelenie, świeże za funt — 0,40, suche — 0,80. Sarny jesienne — 2, zimowe — 1,50. Borsuki — do 5,50; łasice bronzowe — do 2, białe — do 7; tchórze I g.— do 13; kuny kamionki I g. — do 60; kuny leśne, I g.— do 80; wydry I g. — do 65. Świeże skóry daniele — do 0,60.

W Warszawie: Przemysł Futrzany Tytus Kowalski, Senatorska 10, notuje ceny następujące: Kuny leśne — 180 zł., kuny — kamionki — 135, tchórze — 40, wydry — 150, gronostaje 22, rysie — 190, wilki — 72, lisy od 50 do 135. Zależnie od piękności skórki, okolicy pochodzenia, oraz pory zabicia, ceny wahać się mogą o 25 proc. w dół i w górę.

OFIARNOŚĆ DLA OGRODU ZOOLOGICZNEGO.

W przeciągu roku ubiegłego na rzecz Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu złożyli ofiary:

W gotówce pp.:

Marjan Szołdrski, adw. i notarjusz, Poznań — 300 zł.

K. Wojnar, Warszawa 10.

Jan Lipiec, Poznań, 10.

Stanisław Lilpop, Warszawa, 100.

Wacław Popiel, 100.

Bank Związku Spółek Zarobkowych, Poznań, 300.

Centrala Rolników, Poznań, 150.

Cukrownia w Żninie, 100.

Krajowe Ubezp. Ogniowe, Poznań, 500.

Starostwo Krajowe, Poznań, 500.

Kasa Miejska, Grabów, 25.

Magistrat miasta Inowrocławia, 100.

Dary w zwierzętach nadesłali pp.:

Podpłk. Kluczyński, Dow. 69 p. p., Gniezno, jedną wilczycę.

Henryk Messing, Warszawa, 1 lisa.

Ratowicz, Poznań, 1 papugę amazonkę.

Ordynat hr. Skórzewski, Czerniejewo, 4 łanie, 9 bażantów.

Brech, Włocławek, 1 jastrzębia.

Prof. Dr. Jan Grochmalicki, Poznań, 15 aksolotek.

Tadeusz Nowicki, Włodzimierz, 5 susłów.
Grzybkowski, Ostrów, 1 lisa.
Marja Frydrychowiczowa, Chlewiska, 1 tchórza.
Czerny, Warszawa, 1 kanię.
Rostek, Lackie, 2 dziki.
Ignacy Konopka, Mogilany, 3 borsuki.
Feliks Rontz, Poznań, 1 parę gęsi łabędzich.
Uczelnia im. Dąbrówki, Poznań, 1 puhacza.
Bryliński, Słupia, 1 myszkę białą.
Zakład Zoologji i Entomologji U. P., 1 jeża, 1 srokę, 1 sokoła pustułkę, 1 sowę (pójdźkę).
Wiktor Piątkowski, Strzelno, 1 żórawia greckiego.
Leśnictwo, Gniezno, 1 młod. rogacza.
Kolonje wakacyjne „Stella", 2 jastrzębie.
Winter, Stanisławów, 1 małpę (Rezus).
Ziętkowski, Czarnków, 1 kuliga.
Wawrzynowicz, Poznań, 1 parę gołębi garłaczy.
Turzyński, Poznań, 1 czaplę.
Szkoła dla leśniczych, Bolechów, 2 sowy, 2 puszczyki.
Zofja Szorska, Odolanów, 1 czaplę.
Inżynier Ostrowski, Kuźnica, 1 kormorana.
Józef Szuwart, Poznań, 1 wilka.
Piotrowski, Poznań, 1 czaplę.
Bernard hr. Skórzewski, Zbąszyń, 1 bąka.
Jaegerman, Łuka, 1 dzika.
Majętność Zbicka, 1 jastrzębia.
Walter Steckel, Opalenica, 1 daniela (rogacza).
Antoni Jundził, Hrudopol, 1 rysia.
Inż. M. Filipowicz, Sambor, 1 dzika.
Czarnecki, Raszewy, 1 tchórza.
Karol ks. Radziwiłł, Mańkiewicze, 4 czarne bociany.
Stanisław Lutowski sen., Swarzędz, 1 tchórza.
Polski Czerwony Krzyż, Poznań, 1 kosa, 1 morską świnkę.
Jerzy Hach, Kropiwnik Stary, 1 żbika.
Kapitan A. Hamlik, 1 puhacza.
Komenda miasta Kalisza, 1 jelenia.
Czesław Stronczak, Lisko, 1 orła przedniego.
Władysław Hofman, Kraków, 1 myszołowa.
Władysław Chmielewski, Poznań, 11 sztuk gołębi.
Kazimierz Brzósko, Gołaszyn, 1 lisa.
H. Leman, Olkusz, 2 jastrzębie.
Stan. Van der Goghen, Poznań, 1 jastrzębia.
Józef Rumplewicz, Poznań, 1 jastrzębia.
Józef Siłacz, Witaszyce, 1 chomika.
Inż. Wiktor Nahlik, Grzęda, 1 jastrzębia.
Dr. Tkocz, Steinau a/O, 1 ostrobrewkę czarną.
Dary w naturaljach złożyli pp.:
Hermanmühlen T. A., Poznań, 45 ctn. ospy żytniej.
Młyn Ziemiański, T. A., Poznań, 40 ctn. ospy żytniej.
Ordynat hr. Skórzewski, Czerniejewo, 20 ctn. owsa.
Cukrownia we Wrześni, z pol. p. Witkoszewskiego, jeden wagon wytłoków.
Hr. Bnińska, Gutłowy, 20 ctn. owsa.
Majętność Gorzyce, 1 wagon marchwi.
Młyn Poznański, T. A., Poznań, 10 ctn. ospy.
Pleszewskie Młyny Parowe, Pleszew, 80 ctn. śrutu z mieszanki, 40 ctn. ospy żytniej, 40 ctn. ospy pszennej, 22 ctn. owsa, 10 ctn. ospy jęczmiennej.
Dzabaszewski, Poznań, 1 konia na żer.
Minister Pluciński, Swadzin, 100 ctn. kartofli do sadzenia.
Cremer, Gilcz, 1 wagon ćwikły.
Stefan Twardowski, Wojnowo, 1 wagon kartofli.
Cukrownia Kościańska, Kościan, 80 ctn. wytłoków such., 1 wagon wytłoków mokrych.
Bracia Morawscy, Poznań, 15 ctn. mieszanki.
Zarząd Dóbr Kórnickich, Kórnik, 10 ctn. owsa.
Czesław Kozłowski, Poznań, 60 i 70 kg. owsa i jęczmienia.
Po jednym koniu na żer:
F-a H. Cegielski, T. A., Poznań.
Stanisław Leissner, Dziećmierów.
T. A. Wulkan, Poznań.
Dominium Granowo.

KRONIKA MYŚLIWSKA.

W Ordynacji Dawidgródeckiej, u księcia Karola Radziwiłła, na tegorocznych sadach jesiennych podniesiono 2.220 kaczek. Strzałów dano 8.500.

Podczas jesieni tegorocznej w Karpatach zabili pp. Jerzy hr. Potocki z Polanicy kapitalnego jelenia 14-taka, 9-kilowego; Jan bar. Goetz-Okocimski z Delatyna — jelenia 18-taka.

P. Pawłowa Garapichowa w Majdanie u bar. Liebiga — pięknego jelenia; bar. R. Groedl w Skolem — byka kapitalnego. Tu również padły jeszcze 4 byki. P. Zdzisław hr. Tarnowski ubił niedźwiedzia w Mizuniu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Tragiczna walka z kłusownikiem. — Jednym z gajowych lasów mińsko-mazowieckich jest Józef Kowalski, znany jako doskonały leśnik, wytrwały tępiciel kłusownictwa. Nie pozwolił trzebić zwierzyny i dlatego wszyscy ci, którzy mieli coś na sumieniu, nienawidzili go i niejednokrotnie przysięgali mu zemstę. Do najzacietszych wrogów gajowego należał Antoni Machaj, którego Kowalski już nieraz przyłapał na chwytaniu zwierząt w sidła i t. p. Dnia 14 b. m. nad wieczorem Kowalski, przechodząc przez wieś Wola Karczewska, wstąpił do piwiarni, gdzie siedział Machaj. Gdy Kowalski wyszedł, Machaj podążył za nim i zaczął ciskać weń kamienie. Równocześnie pod adresem gajowego posypały się najordynarniejsze wyzwiska i pogróżki. Kowalski, chcąc odstraszyć zuchwałego napastnika, strzelił w górę z dubeltówki. Odniosło to skutek wręcz przeciwny. Machaj rzucił się z kamieniem w ręku na gajowego. Kowalski w obronie własnej strzelił tym razem wprost do Machaja. Cały nabój śrutu trafił kłusownika w brzuch. Machaj w kilka minut życie zakończył.

Wilki. — W tych dniach kilku miejscowych rzeźników pędziło krowy i owce z Drohiczyna do Białegostoku. W pobliżu Wołkowyska z lasu wyskoczyło 6 wilków i porwało ze stada 5 owiec.

Według wiadomości nadchodzących z powiatów Święciańskiego i Wileńsko-Trockiego, w ostatnich czasach wskutek silnych opadów śnieżnych ukazały się tam większe gromady wilków, które czynią coraz większe spustoszenia po wsiach, porywając bydło i konie. Wilki wyszły prawdopodobnie z puszczy Rudnickiej. Wobec zakazu posiadania broni w pasie pogranicznym ludność jest wobec szkodników bezsilna. W najbliższych dniach mają się odbyć na wilki obławy zorganizowane z udziałem żołnierzy KOP-a.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. J. Dylewskiemu. Ze wszystkich pp. prenumeratorów jedyny jest głos Pański, domagający się przywrócenia opasek. Pomijając już to, że one podwyższają znacznie koszta i że przeważna część gazet ich nie używa, — zaznaczamy, że opaski nigdy nie były tak duże, aby osłoniły obie strony pisma w całości. Mogło się więc i dawniej zdarzyć jakieś uszkodzenie. A przecież nawet wiele pism specjalnie ozdobnych nie używa opasek. Pozatem dobrą stroną bezpośredniego nalepiania adresów jest zmniejszenie się kradzieży numerów na poczcie wobec tego, że każdy numer jest w ten sposób niejako ostemplowany nazwiskiem prenumeratora,

Przy barłogu.



Niedźwiedź wychodzący z barłogu.



Tenże niedźwiedź zabity.

Doniosłe wydarzenie w dziejach polskiego łowiectwa.

W dniu 18 b. m. Rada Ministrów zatwierdziło projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie łowieckiem.

Na powyższem, historycznem dla polskiego łowiectwa posiedzeniu Rady Ministrów szczegółowych wyjaśnień udzielał Juljan Ejsmond, ref. łow. M. R., motywując poszczególne zagadnienia ustawy.

Omówienie obszerne powyższej ustawy zostawiamy do czasu zatwierdzenia jej przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Otwiera ona nową erę w historji polskiego myślistwa. Ogół łowiecki powita ją z najwyższą radością i ulgą.

Św. Hubertowi cześć!

W sprawie pointera i wyżła szorstkowłosego.

Od dłuższego już czasu toczy się na szpaltach pism myśliwskich zacięta polemika co do wyższości zalet angielskiego pointera i szorstkowłosego wyżła niemieckiego. Zdawało mi się, że po wyjaśnieniach b. spokojnych i rzeczowych p. K. Świderskiego w Nr. 14 „Łowca Polskiego" z r. z. próby wywyższenia, tak zwanego psa dowodnego, po nad psy angielskie skończyć się muszą, tymczasem występują w szranki nowi bojownicy i sprawa nietylko że nie zamiera, ale jak widzę, zaognia się.

Dlatego jako stary, doświadczony myśliwy, poluję bowiem z wyżłem przeszło 60 lat, jako hodowca, lat temu jeszcze kilkanaście, psów rasowych, za które na wielu wystawach otrzymałem wysokie odznaczenia, jako uczestnik i sędzia w wielu konkursach polowych i wystawach psów rasowych, w sporze tym uważam się za uprawnionego do wyrażenia swego zdania: Uważam, że nietylko niema żadnej zasady do wywyższania psa niemieckiego ponad pointera angielskiego, ale nawet niemożna wytworzyć paraleli pomiędzy temi dwoma odmianami. Rzekoma wszechstronność psa niemieckiego jest poprostu przeciągnięta, uniwersalnych rzeczy na świecie niema; tak jak niema uniwersalnej broni myśliwskiej, tak samo niema i wszechstronne zalety myśliwskie posiadającego psa. Żaden „paradoks", żadna „explora" czy „fauneta" nie zastąpi dobrej śrutówki i dobrego sztucera. Tak samo i wszechstronnie ułożony pies niemiecki nie zastąpi nigdy angielskiego, ani co do wiatru, wytrwałości, ani co do klasycznej stójki i t. d. Robi to wszystko co i pies angielski, robi i niektóre rzeczy więcej, ale wogóle robi gorzej. Wtedy kiedy pies angielski zwierzynę wietrzy zdaleka i idzie ku takowej linją prostą, z podniesionym w górę nosem, tak, że myśliwy po postawie, ruchach i stójce psa odrazu może określić, gdzie zwierzyna zaległa, i szybko dochodzi do strzału, — pies niemiecki idąc dolnym wiatrem wciągając głośno powietrze i idąc po śladzie zwierzyny, robiąc tak samo jak i zwierzyna, szczególniej żerująca, rozmaite zygzaki dochodzi wprawdzie do tego samego celu, ale ile więcej czasu zmarnował, ile naoprowadzał i trzymał w naprężeniu myśliwego. Co do chodów pointera angielskiego, to te są wspaniałe, pies w wyciągniętym galopie okłada w rozmaitych kierunkach b. szerokie pole i bardzo często zdarza się, że w największym pędzie robi w powietrzu zwrot, poprostu kamieniejąc, w kierunku zawietrzonej zwierzyny; dla myśliwego jest to epizod wspaniały, tego psa nauczyć nie można to są cnoty wrodzone. Pan M. B. w N-rze 15 „Łowca P." wprawdzie opisuje, że taką stójkę w galopie robią wyżły niemieckie p. Jasińskiego, ale Szanowny Panie, galop psa angielskiego i psa niemieckiego to zupełnie dwa oddzielne biegi, pierwszy odznacza się chyżością elastyczną lekkością, wdziękiem, drugi to cięższe lub lżejsze dratowanie po polu, to tak jakby porównać bieg w galopie konia arabskiego z ciężkiem rwaniem z kopyta konia z rasy meklemburskiej. Nie jest także prawdą, że na 10 pointerów angielskich ledwie jeden aportuje. Jeśli angielski pointer nie nosi tak dobrze jak niemiecki zwierzyny i najrozmaitszych przedmiotów, nie dławi i nie jest cięty, to jest to głównie z powodów, że ani polujący z nim anglik, rosjanin, duńczyk, szwed, polak nie żądali tego od niego, uważając, że inne przymioty tego psa są dla nich wystarczające. Nie znaczy to jednak, aby psy te zdolności aportowania nie posiadały. Miałem w ciągu mego życia kilkanaście 1-ej klasy pointerów angielskich i wszystkie bez wyjątku uczyły się szybko aportowania; przyznaję przytem, że aportowanie dla psa wystawiającego uważam za szkodliwe; jeśli szczególnie pies nosi dużo zwierzyny, to przy wystawianiu dalszej nie rozróżnia już takowej dokładnie i zatraca w części wiatr przynajmniej czasowo. Co do dławienia drapieżników, to przyznam się, że nigdy nie odczuwałem potrzeby uczenia tego mego psa; jeśli w polu spotkałem kiedy drapieżnika, to nigdy dla takowego nie żałowałem ładunku i nie przyszło mi nawet na myśl, abym dla uduszenia jakiegoś zdziczałego kota mógł narazić mego poczciwego wyżła na wydrapanie oczu. Co do układania psów do odpowiedniego zachowania się na polowaniach w kotły i na nagankach, to uważam, że prawidłowi myśliwi dawno w kotły polowań zaniechać byli powinni bo to są polowania wyniszczające zwierzynę (w Warszawskiem Towarzystwie Praw. Myślistwa kotły już 40 lat temu zostały zabronione), co zaś do naganek, to uważam, że pies przy nagankach jest zupełnie zbędny, zawsze jakąś różnicę zrobi, jeśli nie właścicielowi, to zdenerwuje sąsiada, a jedyna rada, aby nie ginęły postrzałki, to nie chciwić się na zwierzynę i nie strzelać daleko.

Zastrzegam się przytem, że nie jestem absolutnym przeciwnikiem psów niemieckich, razi mnie tylko przesada. O wyżłach niemieckich sądzić mam prawo bo widziałem ich w pracy b. dużo, sam miałem kilka i to zawsze pierwszorzędnie ułożonych, a i obecnie jestem w posiadaniu psa „Lorda" z hodowli psów z nad Gopła pana Jasińskiego z rodowodami, nadzwyczaj przy kupnie zachwalanego co do szczególnych przymiotów. I nie powiem, aby pies ten był zły, owszem, to co mi

o tym psie napisał p. Jasiński, było prawdą i przy użyciu psa nie miałem rozczarowań, ale bo też ja kupując psa szorstkowłosego rasy niemieckiej, nie spodziewałem się więcej, aniżeli od takiego psa żądać można, — więc ma chody nieco ciężkie i sznurowe, wiatr niezły, ale dolny, aportuje dobrze, wystawia dobrze, do wody idzie chętnie, co zaś do dławienia i cietości, to psa w tym kierunku nie próbowałem, bo tego od niego nie potrzebuję i nie wymagam. Co do tresury jednak, o której pisze p. M. B. w N. 15 „Łowca Polskiego“, to zgodzić się na opinię p. M. B., że tresura psów p. J. opartą jest na znajomości „psiej duszy“ i łagodnem obchodzeniu się — nie mogę. „Lord“ przysłany mi koleją, był taki przygnębiony i zestrachany, że przez dłuższy czas przy każdem zwróconem do niego lub wymówionem głośniej słowie, płaszczył się i warował i potrzeba było dłuższego czasu, aby nabrał do otoczenia zaufania i jakiej takiej samodzielności, zresztą na skórze jego widoczne były ślady, że mu bat i kije często aplikowano; ostatecznie wszelkie wątpliwości usuwa list samego p. Jasińskiego z dnia 28.II r. z., w którym opisując mi sposób, w jaki ten młody pies powinien być prowadzony w polu, wyjaśnia, że gdy zapomni i zacznie gonić „trzeba zaraz krzyknąć waruj, a gdy i to nie pomoże, strzela się do psa, gdy on puści się za szarakiem lub wskoczy w kury, to znaczy na odległość 60 — 80 kroków, zupełnie drobnym śrótem N. 10 i t. d. Na tem opierając się, sądzę, że przy układaniu psa niemieckiego nie są stosowane metody zbyt łagodne.

Co do pointera angielskiego, którego głównem zadaniem jest wyszukiwanie i wystawianie ptaków, nie wymagamy wiele; przez całe dziesiątki lat miałem te psy i nie potrzebowały specjalnej tresury, więcej żartem niż serjo, uczyłem je w domu warowania i odwoływania i absolutnego posłuszeństwa i miałem zawsze psy wyborowe w pierwszem polu; aportowania uczyłem mniej, ale żadna sztuka mi nie przepadała, bo psy były przyzwyczajone do odszukiwania i wystawiania sztuk zabitych lub zbarczonych. Na błota pointery także chodzą dobrze i szczególniej przy wystawianiu kszyków, dubeltów, cietrzewi, są znakomite. Na kaczki pointerów i wogóle psów rasowych nie brałem, nie dlatego, aby miały być zupełnie nieużyteczne, ale dlatego, że cenię psa rasowego i dobrego, a wszystkie psy, które chodzą na błota i szuwary i dużo pływać muszą, prędko głuchną i dostają choroby uszu; zresztą uważam, że do kaczek, które nie dotrzymują, powinny być używane specjalne psy.

Jeżeli do przymiotów polowych psów angielskich dodamy jeszcze, że są to psy b. ładnych form i czyste, a psy niemieckie, szczególniej szorstkowłose, nie są urodziwe, ślinią się i cuchną i często podlegają chorobom uszu i oczu, to sądzę, że w naszych warunkach dla myśliwych amatorów, którzy zwykle psy trzymają w domu, wszystkie sympatje muszą przechylić się na stronę psów angielskich.

Oddawszy więc pointerowi i psu niemieckiemu, to co się każdemu należy, nie przeczę, że dobrze ułożony pies niemiecki (co się jednak b. rzadko zdarza) może być uważany, w pewnych warunkach, za zupełnie wystarczającego dla zawodowego strzelca, a nawet za wyśmienitego dla zwykłego gajusa, przebywającego ciągle w lesie, którego jest i obrońcą i dostarczycielem dławionych drapieżników, za które otrzymuje wysokie strzałowe i w razie potrzeby użytecznym przy polowaniu, — ale dla myśliwego - sportsmena, amatora, który w polowaniu szuka nietylko korzyści, ale dla którego nie obojętną jest cała akcja polowania, piękne formy, klasyczny sposób szukania i wystawiania, tylko polowanie z rasowym psem angielskim, czy to pointerem, czy też setterem, dać może najwyższą sumę wrażeń i uczucie pełnego zadowolenia; tem więcej, że rezultat zabitych sztuk zawsze będzie większy przy lekkim, energicznym psie angielskim, aniżeli przy limfatycznym niemcu, któremu należy jednak przyznać pierwszeństwo w buszowaniu po oczeretach i stawach za ptactwem błotnem.

JANUARY WŁADYSŁAW STARZYŃSKI.

Ze wspomnień strażnika Puszczy Białowieskiej.

Zwał się Marcin Hołota, lecz nie był hołotą. Bóg i Lublin w tem świadkami. Szlachcic z dziada pradziada, lewą rękę zostawił pod Maciejowicami. Na starość pracował uczciwie na kawałek chleba, oprowadzając przejezdną brać szlachtę po Lublinie, służąc im za mentora, a poza tem pobierał małą pensyjkę za ten próżny rękaw z pod Maciejowic.

Pan Hołota mieszkał pod samym strychem, nie jak to przez porównanie mawiać się zwykło, ale istotnie, z jaskółkami, pod dachem, bo nazewnątrz okna jego izdebki widać było przynajmniej jaki tuzin popiętrzonych gniazdek jaskółczych. Samo okno zewnątrz i wewnątrz umajone było pnącemi i płączącemi się nawzajem bluszczami, powojami, groszkami, nasturcjami, oraz mnóstwem mniejszych i większych doniczek i wazoników, z różnem kwieciem, a przytem okolone przynajmniej dziesiątkiem mniejszych i większych klatek z rozmaitem ptactwem wesołem, skaczącem, szczebiocącem i śpiewającem, jak ze szczygłami, sikorkami, ziębami i przepiórkami. Wnętrze izby było również miłe i wesołe. Naprzeciwko umajonego okna, pod ścianą, niedźwiedzią skórą obite, stało dębowe łóżko, również niedźwiedzią skórą przykryte, a przy niem na ziemi, leżała także rozciągnięta mniejszego nieco rozmiaru skóra niedźwiedzia. O tych skórach p. Hołota każdemu, kto go w jego skromnem mieszkaniu odwiedzić raczył, następujące opowiadał historje:

Było to dnia 10 października roku pańskiego 1791, akurat na trzy lata przed bitwą Maciejowicką, gdy Książę Józef, świeć Panie nad Jego duszą, właśnie był zjechał do puszczy Białowieskiej, z licznym pocztem myśliwych, a w której ja podówczas byłem jednym ze strażników. Zjechał zaś był dla polowania na żubry, które bić miano na królewskie podarki dla jakichś tam gabinetów naturalnych szwedzkich, duńskich, saskich, bawarskich i już niepomnę jakich „Mości strażny, Hołoto“ — rzekł do mnie pan nadstrażny — trzymać będziesz poczte przy Księciu Jegomości. Oczy w koło, a uszy do góry. Waść rozumie, co to ma znaczyć“. A owóż ledwo nas rozwiedziono po stanowiskach i obława ruszyła, aż tu, mości panie, w miejsce żubra sadzi niedźwiedzisko wprost na Księcia Józefa, a za nim tuż w te strony niedźwiedzica i niedźwiedziątko. Książę Józef trzask w tę kupę z dwururki, ale chybił. Mnie się lepiej z mojej pojedynki udało, bom strzał cały włoił misiowi pod samą lewą łopatkę. Ryknęło niedźwiedzisko na całą puszczę, ale się powaliło na ziemię. Widząc to, niedźwiedzica obces

Wskazówki hodowlane na grudzień.

Zarówno w polach, jak i w lasach, rozpoczyna się dla zwierzyny okres krytyczny, szczególnie, jeśli oprócz mrozów nastąpią obfite śniegi.

Gdzie przeto nie przygotowano jeszcze w polach sztucznych schronisk i budek dla kuropatw, to czas najwyższy uskutecznić to i zasypywać pośłady. Również i bażantom należy się zabiegliwa opieka. W przygotowanych dla nich budkach lub pod daszkami — śnieg starannie usuwać i na oczyszczoną ziemię zasypywać karmę.

W lasach, o ile te obejmują drzewostany liściaste lub mieszane iglasto-liściaste, z podszyciem drzew i krzewów liściastych, których młode pędy mogą dostarczyć zwierzynie choć jakie takie naturalne pożywienie, bez obawy szkód w młodnikach, nie potrzeba z zakładaniem paszy sztucznej na początku zimy zbyt forsować. Wskazane jest natomiast ścięcie w różnych punktach łowisk pewnej ilości małowartościowych drzew osikowych, brzóz, lip, jarzębów, wiązów, wierzb, dzikich jabłoni, grusz lub karłowatych, mniej cennych dąbków, których korę i młode pędy jelenie, daniele, sarny i zające chętnie obgryzają.

Natomiast gdzie tego niema, jak np. w lasach czysto iglastych, trzeba już na początku zimy podawać zwierzynie obficiej paszę sztuczną, aby nie dopuścić do jej wyemigrowania.

Zależnie więc od jakości i ilości zwierzyny w danem łowisku i od tego, jaką paszą dysponujemy, zadawać należy: suszone łodygi bulw, wiązki ciętych w czerwcu lub lipcu i zasuszonych liści dębu, osiki, topoli kanadyjskiej, buku, bzu jesiennego, lipy, jesionu i t. p. oraz od czasu do czasu suszone pędy z liśćmi kruszyny; pozatem siano koniczyny i seradeli oraz siano łąkowe z pierwszego pokosu, snopki niemłóconego owsa, jarmuż, głąby kapuściane, marchew, buraki, ziemniaki, buczynę, żołądź, owoce kasztanowca i t. p. Te ostatnie zadawać najlepiej parzone, przez co pozbywają się niemiłej goryczki i chętniej są przez zwierzynę przyjmowane.

Przy zakładaniu wszelkiej paszy należy zwracać uwagę na to, aby jej nie gromadzić zbyt obficie w jedno miejsce, lecz rozdzielać na mniejsze porcje i rozmieszczać w różnych punktach łowiska.

Dla dzików najodpowiedniejszą paszą są: kłęby bulw, buczyna, żołędź, dzikie kasztany, snopki niemłóconego grochu polnego lub owsa, wreszcie padlina końska. Z zakładaniem tej ostatniej trzeba jednakże być ostrożnym, by nie zadawać na żer zwierząt padłych na zaraźliwe choroby. Nie należy też padliny zakładać zbyt obficie.

W bieżącym miesiącu lochają się maciory dzików. W tym więc czasie nie jest wskazany odstrzał odyńców, z powodu wstrętnej ich woni, — i odłożyć to lepiej na miesiące następne. Natomiast jest na czasie odstrzał warchlaków.

W dalszym ciągu prowadzony być może odstrzał niepożądanych do hodowli byków jeleni i danieli (z wyjątkiem Śląska), oraz odstrzał jałowych łań, danielic i siut sarnich, jak niemniej niedorodnych i nadetatowych cielaków jeleni i danieli oraz cieląt (sysaków) sarn w byłym Zaborze Pruskim.

W grudniu odbywają się najliczniejsze polowania z naganką na zające i króliki w lesie oraz polowania w kotły i ławą czeską.

Gdzie zajęcy jest mało, stosować przy wykonywaniu polowań prawidła podane we wskazówkach hodowlanych na październik.

Z każdej ponowy należy obecnie korzystać, by tropić i tępić czworonogie drapieżnki, jak wilki, lisy, kuny, tchórze i łasice. Przy polowaniach na wilki i lisy znakomite usługi oddają fladry, któremi otaczać należy ostępy, z otropionymi wilkami lub lisami. O rysiach nie wspominam, gdyż jest ich w naszym kraju tak mało, że pomimo ich prawdziwie rozbójniczego charakteru o intensywnem tępieniu nie może być mowy.

Początek grudnia jest też najodpowiedniejszym do przygotowania „ambon" i zakładania przynęt na wilki i lisy. Jak to wykonać, opisane jest obszerniej we „wskazówkach hodowlanych na styczeń" r. b.

F. ROŻYŃSKI.

---

mocium panie, wali na Księcia i już na tylne łapy się zrywa. Nie było czasu do nabicia, ni do namysłu, więc wprost na nie z kordelasem z za pasa i jak dźgnę moją jejmość w sam środek piersi, aż z okropnym rykiem przewaliła się także. Zgłupiałe niedźwiedziątko przycupło na dwuch łapkach, jakby do pacierza za ojczulka i matulę, a ja czasu nie tracąc, łap panicza lewą ręką za gardło, a zaś prawą kordelasem pod serce, aż się także z duchem swym rozstał. Snadź, że podobało się Bogu, aby wszystko troje, jak je tutaj widać razem, mi ku wygodzie i ozdobie na stare lata służyło.

Piękne były wszystkie trzy futra, ale już to najpiękniejsze na ścianie, któremu pewnie jeszcze dodawały okrasy w porządku porozwieszane na niem bronie i przybory wojenne i myśliwskie. Ta tu pojedynka — opowiadał p. Hołota — i ten kordelas, to te właśnie sprawce śmierci tych tu trojga rozciągniętych niebożąt, a zaś ta na prawo, dwururka, to ta sama, z której Książę Józef dnia onego spudłował, a które mi dając w podarunku: „Weź ją Waść, rzecze, na pamiątkę waścinego dzisiejszego opiekuństwa nademną, w ręku waści dowodniejszą ona będzie, jak w mojem, a proszę przyjąć w dodatku te sto czontych na złą dobę lub chorobę". Wdzięczne i hojne było to panisko, szkoda wielka, że tak wcześnie, a niewdzięcznie zmarniało.

Obok wisiała para krótkostrzałów, których znów historja taka:

Mieszkał pod samą puszczą na kawałku dzierżawnym tak się zwiący Marek-Sierota, zawołany myśliwy i mój wielki przyjaciel. To też jeżeli Sierota nie u Hołoty, to Hołota u Sieroty na polowaniu. Zaraz od pierwszego spotkania się naszego, uczuliśmy taki pociąg wzajemny do siebie, że odtąd kochaliśmy się, jak dwaj bracia rodzeni. Na wieść, że się nasi gromadzą, a było to w roku 1794, oba razem wyciągnęliśmy z puszczy, razem stanęliśmy dnia 10 października w potrzebie, który to dzień był dla niego, Sieroty, na tej ziemi ostatnim, a dla mnie ostatnim wszystkich dni moich na tym świecie wesołych i szczęśliwych. Jak ta parka krótkostrzałów, ta jedyna pamiątka po najlepszym przyjacielu, z rąk kozaczych do moich się dostała, długoby opowiadać, dość, że za nie dałem połowę tych stu czontych z daru Księcia Józefa i wcale nie żałuję tego, bo jabym ich nie odstąpił nikomu za żadne skarby. A też nie są i bez własnej wartości, prawdziwe angielskie londyńskie i do tego Segalasowskie, świadczy o tem dowodnie ten oto na nich drylowany srebrem napis:

C'est bon c'est bon
Veritable Segalas London
Fecit Bartosz Borówka
In la Bałabanówka.

Ze starych kronik zebrał

J. ŻARNOWSKI.

POLOWANIE P. PREZYDENTA.

Polowanie reprezentacyjne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Jego gości odbyło się w dn. 14 i 15 b. m. na Śląsku Cieszyńskim w nadleśnictwach Ustroń i Hażlach. W polowaniu udział wzięli: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, pp. ministrowie: Niezabytowski, Romocki i Miedziński, szef protokółu, hr. Przeździecki, poseł amerykański Stetson, poseł węgierski Belitska, poseł duński Arnstedt, poseł portugalski Quevedo, dyr. Dzięciołowski, dyr. Markowski, pułk. Zahorski, dyr. Miklaszewski, dyr. Loret. adjutanci Pana Prezydenta, ref. łow. Min. Rolnictwa, J. Ejsmond, oraz pp. hr. Łącki i hr. Mycielski.

Królem polowania był Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Ubito razem: 114 zajęcy, 80 bażantów i 1 lisa. Polowanie sprawnie prowadził p. insp. Szobert.

W najbliższym numerze podamy szczegółowy opis tego polowania.

ROZWIĄZANIE SZARADY
zamieszczonej w N-rze 20 (394) „Łowca Polskiego".
„S Z A R A K".

Trafne rozwiązanie nadesłali pp.: Józef Skrzypek z Warszawy, Władysław Zabiełło z Mińska Mazowieckiego (wierszem), Tadeusz Blumski ze Złoczowa, J. Kurczakowicz z Dąbrowy Górniczej, J. Jabłoński z Misiaka pod Chroberzem, Jerzy Szeligowski z Łowicza (wierszem), Juljusz Lindner ze Lwowa, Marysia Arczyńska z Warszawy, Marja Pęska z Torunia, Józef Kobeli ze Zdunów pod Krotoszynem, Karol Korkozowicz z Woropajewa, Wacław Sredziński z Ostrowi Mazowieckiej, Kazimierz Pułaski z Wyszkowa.

Na posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego wylosowane zostało do nagrody nazwisko z Warszawy: „Marysia Arczyńska, Raszyńska 50, I p.".

Nagrodę w postaci książki „Kroniki Lisowieckie" zaofiarował autor szarady, p. J. Żarnowski ze Starogardu, obiecując łaskawie osobiście wysłać ją wylosowanej.

KOMITET REDAKCYJNY: J. Bleszyński, Wł. Czerniejewski, W. Garczyński, J. Gieysztor; Wł. Janta-Połczyński, W. Kiltynowicz, H. Knothe, red. St. Krzywoszewski, St. Lilpop, pr. dr. E. Niezabitowski, F. Rożyński, A. hr. Rzewuski, Wł. Słonczyński, W. Szperling, K. Świderski, B. Swiętorzecki, Fr. Unrug i dr. St. Zaborowski.

Redaktorzy: **Jan Sztolcman i Juljan Ejsmond.** Wydawca: **Centralny Związek Polskich Stow. Łowieckich.**

Warszawskie Targi Gwiazdkowe. Wzorem wielkich miast Europy Zachodniej od dn. 3 do 23 grudnia b. r. odbędą się poraz pierwszy w stolicy Warszawskie Targi Gwiazdkowe, zorganizowane pomysłowo i z dużym nakładem przez Tow. Polskich Wystaw w Warszawie. Będzie to nieprzerwana codzienna dwunastogodzinna sprzedaż artykułów codziennego użytku wyrobu pierwszorzędnych firm, nietylko bez jakiejkolwiek karoty, ale po cenach realnych i przystępnych dla jaknajszerszych sfer społeczeństwa. Targi odbędą się w dwóch najlepszych punktach Warszawy: w salach Redutowych, Gmach Teatru Wielkiego i w Gmachu Polskiego Tow. Łowieckiego (Strzelnica) N. Świat 35. Niemałą przynętą dla publiczności poza atrakcjami jak kino, radjo, koncerty, produkcje estradowe i t. p. będą cenne premje dodawane do biletów wejścia. Niewątpliwie szerokie sfery społeczeństwa podążą do tego barwnego miasta kiosków i pawilonów, w których znajdzie wszystko to, co w okresie przedświątecznym potrzebne jest w każdym domu.

WYŻEŁ (Niem. - krótkowłos.) w trzeciem polu, wystawia i wytrzymuje bardzo dobrze, aportuje wszelką zwierzynę, idzie dobrze na wodę, za cenę 350 zł. na sprzedaż. Leśniczy Janke, Nieżychowo pow. Wyrzyski (Poznańskie).

Suchary SPRATTSA dla psów
„ „ „ szczeniąt
Karma dla bażantów „PHEASANTINA". Łuski z ostryg dla trawienia. Wylęgarki i Wychowalnie Buckeya. Przybory hodowlane dla ptactwa i zwierząt gospodarskich
— — poleca ze składu Biuro Rolniczo-Techniczne — —
Inż. ST. NAWAKOWSKI Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Kredytowa 4. Tel. 291-34.

Dla tępienia drapieżników i szkodników dostarczamy wszelkich pułapek, potrzasków i przynęt „Rapid" po bardzo przystępnych cenach.

Dla tępicieli drapieżników, którzy nie znają się na chwytaniu lisów i t. d. za pomocą przynęcających placówek, ustawiania potrzasków przynęt „Rapid", polecamy

„Canimoors".

Canimoors jedyny najskuteczniejszy środek, którym każdy myśliwy i dozorca polowań może bez wszelkiej znajomości tępienia drapieżników, bez strzelby, bez żelaz, bez pułapki, bez przynęt i rybnych i kiełbasnych trutek, z pewnym wynikiem chwytać lisy.

Canimoors chwyci każdego lisa, wydrę, kunę, rysia i wilka. Canimoors nigdy nie chybi, jest niezależny od działań atmosferycznych, którego można każdej chwili używać bez straty czasu i chwyci pierwszej nocy. Canimoors pachnie aż do wiosny i używa się też do obwłoki, dając świetny skutek jeszcze po 14 dniach. Canimoors dla dzików jest nieszkodliwy. Canimoors jest po cenach fabrycznych, ½ kl. puszki 6 złotych, do nabycia w Polskiem Przedsiębiorstwie Ochrony Łowiectwa św. „Huberta" **Rzędówka**, Górny Śląsk.

Zarząd Lasów Dóbr Krośniewice
ma do sprzedania
kury bażancie (koguty w listopadzie) w grudniu kury po 3 zł koguty po 20 zł., w styczniu i lutym kury po 35 zł., koguty po 25 zł. Kuny kamionkowe i leśne, fretki, jamnika żółtego, rasowego

Wesołą satyrą
naszych obyczai,
epizodem z psychologji dzisiejszej
białogłowy jest



Polecają Księgarnie GEBETHNERA i WOLFFA.

Starszy, doświadczony myśliwiec,
obywatel polski, władający językiem polskim, posiadający najlepsze rekomendacje, szuka za wynagrodzeniem w czasie miesięcy zimowych, okazji polowania na dziki. W rachubę wchodzą większe rewiry, gdzie dziki stale przebywają. Łaskawe oferty do administracji **„Łowca Polskiego" pod E. K. 64.**

JAN SZTOLCMAN

JAK UNIKAĆ WYPADKÓW Z BRONIĄ?

NAKŁADEM CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH WYSZŁA BROSZURA NIEZBĘDNA NIETYLKO DLA MYŚLIWYCH, ALE TAKŻE DLA WSZYSTKICH POSIADACZY BRONI.

DO NABYCIA

W SKŁADACH BRONI I W REDAKCJI „ŁOWCA POLSKIEGO".

CENA 25 GROSZY

BULJON

z dziczyzny i drobiu

ZAKUPI

FIRMA „EDMUND RIEDL"

LWÓW

UL. RUTOWSKIEGO 3.

BACZNOŚĆ PANOWIE MYŚLIWI!

W połowie grudnia ukaże się

„KALENDARZ MYŚLIWSKI"

NA ROK 1928

pod redakcją JULJANA EJSMONDA.

Na treść obficie ilustrowanego Kalendarza złoży się calendarjum myśliwskie, obejmujące wg. miesięcy życie zwierzyny, rodzaje polowań i wskazówki hodowlane, TEKST NOWEJ USTAWY ŁOWIECKIEJ, JEDNOLITEJ DLA CAŁEGO PAŃSTWA, wskazówki dotyczące tresury i leczenia psów myśliwskich, pielęgnowania broni, strzelania, preparowania zwierzyny oraz wzory regulaminów łowieckich i kroniki myśliwskiej.

Wysyłka uskuteczniona będzie za zaliczeniem pocztowem. Cena Kalendarza 5 zł. oraz koszty przesyłki 80 gr. Kalendarz rozesłany zostanie niezwłocznie po wydaniu.

Zamówienia należy kierować: Juljan Ejsmond, Warszawa pl. Trzech Krzyży 12 m. 3a, lub do Administracji „ŁOWCA POLSKIEGO".

Zarodowa hodowla wyżłów dowodnych „z nad Gopła"

nagrodzona na konkursach wyżłów dowodnych największemi nagrodami oraz na wystawie złotym medalem i honorowym dyplomem za hodowlę, poleca wyżły gotowe oraz wyżły młode w każdym wieku, surowe po tanich cenach i na dogodnych warunkach. W styczniu i lutym 1928 r. będą na sprzedaż dwumiesięczne szczeniaki po najszlachetniejszych rodzicach z rodowodami. Przyjmuję już teraz ewentualne zamówienia. Przy zapytaniach proszę o znaczek pocztowy. Dwa psy około roku mające, nietresowane, po 150 zł. z powodu przepełnienia psiarni zaraz na sprzedaż. Dwuletnia jamniczka bardzo dobrze ułożona na lisy, jest zaraz na sprzedaż.

Ig. Jasiński. STRZELNO, Wielkopolska.

OD WYDAWNICTWA.

W celu uniknięcia pomyłek w wysyłce pisma naszego, prosimy Sz. Prenumeratorów **o dokładne i wyraźne podawanie adresów.**



RYNEK DRZEWNY

Organ dla handlu i przemysłu IX rok istnienia. Wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.

PRZEGLĄD LEŚNICZY

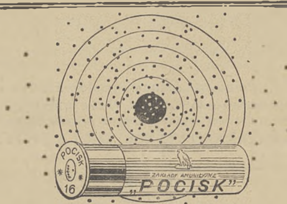
Czasopismo miesięczne dla leśniczych. Rok założenia—1876. Niezbędny dla każdego leśnika.

NUMERY OKAZOWE BEZPŁATNIE

Składnica Narzędzi Leśnych dostarcza wszelkie narzędzia leśne po cenach ściśle wyliczonych. Katalog na żądanie.
Składnica Nasion Leśnych dostarcza nasiona wszystkich drzew iglastych i liściastych.
Drukarnia wykonuje szybko i starannie wszelkie zamówienia i posiada na składzie rozmaite formularze książkowości tartacznej i leśnej.

Administracja Przeglądu Leśniczego i Rynku Drzewnego

POZNAŃ WIELKIE GARBARY 20. Telefon 18-20 i 34-06.



1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927
NIEZAWODNY NABÓJ
„POCISK”

Egz. od 1861 r. Egz. od 1861 r.



SKŁAD BRONI POD FIRMĄ J. SOSNOWSKI
wł. Cz. LISOWSKI

WARSZAWA, UL. OSSOLIŃSKICH 1. TELEFON NR. 47-47.

Wyłączne przedstawicielstwa wszechświatowej sławy strzelb myśliwskich:

G. Defourny Sevrin a Liège
A. Forgeron „
A. Francotte „
Lepage „
J. Nowotny, Praga.
Sztucery i Trójlufki wykonane specjalnie z zastosowaniem ostatnich wymagań techniki

Warsztaty reparacyjne. Ceny i warunki najprzystępniejsze.

Oferty i cenniki bezpłatne.



BROŃ i AMUNICJA

H. SAWICKI i S. CZERSKI

Sp. z ogr. odp.

WARSZAWA, KRÓLEWSKA 31. TELEFON 38-03.

Poleca na sezon bronie, sztucery i rewolwery pierwszorzędnych fabryk

JEAN RIGA-STASSART, Liége
JOSEPH DEFOURNY, Herstal
R. GALAND, Paris
ANCIENS ETABLISSEMENTS PIEPER S. A. Herstal

FABRIQUE NATIONALE, Herstal
FR. WILH. HEYM, Suhl
JOHAN SRINGER'S ERBEN, Wien
WINCHESTER REPEATING ARMS Co. Conn. U. S. A.

Pojedynki, sztucerki małokalibrowe i tarczowe.
Amunicja wszelkiego rodzaju. Duży dział przyborów fechtunkowych.
Pierwszorzędne warsztaty rusznikarskie i rymarskie.

CENY I SZCZEGÓŁOWE OBJAŚNIENIA NA ŻĄDANIE.

Wyśmienite naboje dla elity myśliwych



Do nabycia w składach broni

Przedstawiciel: PAUL de MAEN inż.
Warszawa, Al. Jerozolimskie 26. Tel. 77-98.

Najlepsze ceny za zwierzynę

płacą

BRACIA PAKULSCY

Warszawa, Centrala ul. Bracka 22

Telefon Nr. 31-73

Skrót telegraficzny „BRAPAKUL"



Józef Splichal, Syn
Pierwsza Pracownia i Magazyn Broni

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 16

Uskutecznia w najkrótszym czasie wszelkie reparacje broni.

NOWE OSADY. MONTOWANIE LUNET.
OSTRZELIWANIE BRONI KULOWEJ.

POLECA wielki wybór broni myśliwskiej własnego wyrobu, jakoteż pierwszorzędnych fabryk zagranicznych, oraz wyborową amunicję i przybory myśliwskie.

Zakłady Drukarskie P. Wyszyński i S-ka Warszawa, Wierzbowa 15.